



№ 6-7.

Wrzesień — Październik 1925 r.

Rok IV.

* * *

„Wysuwamy, że praca nasza w rezultacie ma dać pełnego człowieka, który będzie zdolny do twórczej pracy dla Polski”.

(„Młodz. z Podl.” № 16—17. „Na marginesie ideologii młodzieży”).

Już poprzednie lata wykazały, że istnienie miesięcznika, któryby był pulsem naszego życia, nie jest bynajmniej rzeczą zbyteczną. Uświadamiamy sobie bowiem dokładnie, jaką rolę spełnia podobne pismo w stosunku do ogółu młodzieży naszej, ile przyczynia się do głębszych refleksyj, namysłów, ilu budzi z ospałości, rozleniwienia umysłowego i indferentyzmu ideowego, czynników najpoważniejszych może, stojących na przeszkodzie przy tworzeniu się światopoglądu.

Nie znaczy to, byśmy dufni w swe siły, chcieli być leaderami ogółu; byśmy pragnęli urabiać umysł czyjś w określonym z góry kierunku; byśmy, lekceważąc wprost wszelkie zasady psychologiczne, dążyli niejako do narzucenia innym naszego sposobu myślenia. Nie. Jesteśmy od tego dalecy. Gdyby

podobne względy kierowały nami, a nie inne, gdybyśmy pragnęli zakuć wszystkich w określone z góry ramki, na naszą modłę, — lepiejby było, żebyśmy odrazu postawili krzyżyk nad syzyfowemi zaiste pracami: szkoda byłoby naszych próżnych poczynań i wysiłków.

Pragniemy raczej współpracować z innymi; pod swym sztandarem skupić nietylko wybranych, mających jakieś aspiracje pisarskie, głębsze myśli, ale również i tych wszystkich, którzy stają zdecydowanie pod flagą młodości, to znaczy, pracy nad sobą, doskonalenia się wewnątrz. Chcemy, aby pismo było tererem, na którymby ścierały się wszelkie myśli młodzieży, związane z jej życiem, — co otworzyłoby nam nowe widnokreśli myślowe, do którychbyśmy sami nigdy może nie doszli; twierdzimy bowiem, że nie chodzi nam specjalnie o nasze poglądy, może błędne, które to błędy uszłyby naszej uwagi, gdybyśmy budowali nasz światopogląd w oderwaniu od innych podobnych wysiłków, ale o poglądy, zgodne z naszymi przekonaniem wewnątrz. Wtedy, gdy przeszły już przez ogień krytyki i chmury zwątpień, co naturalnie usunęłyby ciasne

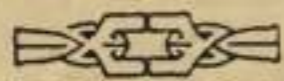
doktrynerstwo i fanatyzm ideowy z atmosfery młodych, uczyłoby, że aby być bezstronnym, należy wysłuchać głosu innych, słowem poszanowania i tolerancji cudzych poglądów, tej tolerancji, której brak uczuć się daje tak bardzo w atmosferze starszego społeczeństwa.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudów, jakie nas czekają na tej drodze. To nas przecie nie zraża. Patrzymy śmiało w przyszłość. O owocności naszych wysiłków nie wątpimy ani na chwilę.

Aby jednak pismo nie było, jak powszechnie dotychczas mniemano, celem ambicji jednostek, — co z góry wykluczałoby zrealizowanie naszych zamierzeń, — lecz, aby stało się rzeczywistym odzwierciedleniem dążeń młodzieży, — wzywamy Was Koledzy i Koleżanki do współpracy z nami; prosimy o nadsyłanie nam artykułów i prac własnych o najróżnorodniejszej treści, byleby tylko przybranych w przyzwoitą szatę stylistyczną.

Żywimy nadzieję, że apel nasz nie zostanie bez głośnego odzwieku w Waszych sercach, że stosunek Wasz do nas ulegnie w tym roku gruntownym zmianom na lepsze, że tylko w ten sposób będziemy mogli postawić pismo na odpowiednim poziomie, wtedy tylko wysiłki nasze przybiorą kształty realne! „Młodzież z Podlasia“ będzie wykładnikiem naszej młodości duchowej, młodości, która znajduje swe ujście w „nieprzeparciem dążeniu w dziedzinę Ducha, w pogoni za Doskonałością“.

Redakcja.



O samokształceniu.

Pod powyższym, wspólnym tytułem zamieszczę na łamach „Młodzieży z Podlasia“ kilka artykułów, w których omówię problem i najważniejsze warunki samokształcenia. Pracę tę poświęcam kolegom i koleżankom szczególnie trzech najwyższych klas.

Idea samokształcenia w szkole średniej.

Mamy dwa rodzaje wychowania: jedno otrzymujemy w gimnazjum, drugie dajemy sami sobie; pierwsze jest konieczne, lecz tylko drugie ma wartość.

Faguet, członek Akad. franc.

W niniejszym artykule będę usiłował dowieść, że samokształcenie nie tylko jest potrzebnym, ale i nieodzownym na terenie szkoły średniej.

Punktem wyjścia w naszym rozumowaniu będzie omówienie w kilku słowach stanu nauczania w obecnych zakładach ogólnokształcących.

Szkoły średnie zajmują się masowym wychowaniem i wykształceniem młodzieży. Masowe kształcenie ma za zadanie podciągnięcie umysłów i charakterów młodzieńczych pod możliwie jeden poziom. W tym celu władze oświatowe opracowują ścisły program nauki, według którego musi uczyć każdy profesor. Obowiązkiem profesora w dalszym ciągu jest stosowanie pewnej, stałej metody w nauczaniu. Dzięki niej bowiem wykłady z zakresu jakiegoś przedmiotu nie są chaotyczne lecz ściśle się z sobą wiążą. Wreszcie oprócz programu i metody w każdym zakładzie średnim istnieje taki lub inny regulamin szkolny, któremu wszyscy uczniowie muszą się bezwzględnie podporządkować.

Zdajemy sobie więc sprawę, że sposób nauczania zbiorowego jest w dużej mierze szablonowym. Nie jest to winą ani władz oświatowych ani nauczycieli. Wychowanie masowe jako takie musi się opierać na pewnych regułach, na określonym systemie.

Marzeniem pedagogów jest skierować na zupełnie odmienne, doskonałe tory zmechanizowane w dużym stopniu nauczanie. Jest mocno wątpliwym, czy to marzenie ziści się całkowicie. Stan szkolnictwa musi się zmienić na lepsze, i może nawet w niedalekiej przyszłości, ale nie będzie bądź co bądź tak idealny jak go sobie wyobrażają niepraktyczni teoretycy, doktrynerzy.

Nie należy jednak do tematu poruszać na tem miejscu kwestji reform szkolnych.

Przystępując w dalszym ciągu do charakterystyki kształcenia zbiorowego, musimy jedno stwierdzić, że wychowanie masowe ma swoje strony dodatnie i ujemne z dwóch punktów widzenia.

Z punktu widzenia socjalnego przypisujemy wychowaniu zbiorowemu ogromne znaczenie. Dzięki bowiem szkole kwalifikuje się typ przeciętnego inteligenta — obywatela. Zdawałoby się pozornie, że społeczeństwo ma prawo żądać, aby szkoła wychowywała zastępy młodych ludzi wyższych ponad średnią miarę. W gruncie rzeczy żądanie podobne jest niemożliwością, w szkole bowiem znajdujemy szereg jednostek o różnych, często wprost przeciwnych dyspozycjach psychicznych.

Z punktu widzenia indywidualnego korzyści osobistych, nauczanie masowe zawiera w sobie więcej wartości ujemnych. Wiadomo przecież ogólnie że szablon nauczania zbiorowego, a co za tem idzie nieuwzględnianie specyficznych właściwości duchowych poszczególnych jednostek jak ich zamiłowań, uzdolnień, przekonań e. t. c. czynią szkołę instytucją, która de facto nie daje kompletnego wykształcenia, ale jakby powierzchowną ogłędę kulturalną.

Szkoła zaopatrza każdego w spory zapas wiadomości, średnią erudycję, która jest jednak niezbędną do uzyskania dyplomu na inteligenta (o ile można tak się wyrazić), bez której zaś nie można wogóle zabrać się do intensywnej pracy umysłowej i studjów wyższych, osiągnąć więc tem samem poważniejszego stanowiska w społeczeństwie,

Następnie ze szkoły wynosimy pewne poczucia: karność, obowiązkowość, odpowiedzialność za swe czyny i t. p. Może słusznie jeden z pedagogów nazwał szkołę mikrokosmosem państwa. W rzeczywistości przygotowuje nas ona w pewnym stopniu do życia w makrokosmosie — państwie.

Oto zarys korzyści, jakie nam daje gimnazjum. Są one besprzecznie wielkie. Ale nie wszystko co nam będzie potrzebne w dalszym życiu, czego wymaga od nas postęp cywilizacyjny, studia wyższe i własne społeczeństwo, osiągamy w szkole.

Brak nam jasnego, trzeźwego poglądu na świat i życie, umiejętności wydawania samodzielnych, krytycznych sądów. Zaabsorbowani tylko przyswajaniem sobie materiału szkolnego, nie zastanawialiśmy się nad wyborem szlachetnych idei, których umiłowanie podtrzymywałoby w nas nadal młodzieńczą ochoczość do pracy i wiarę we własne siły. Z powodu braku ideałów nie zdołaliśmy rozbudzić naszych zdolności i wyrobić w sobie tężyzny charakteru.

Te kardynalne naprawdę braki duchowe odczuwamy dotkliwie w przyszłości. Często się widzi przecież, że młodzieniec po wyjściu z gimnazjum, zaledwie robi jeden krok w nowym życiu traci ufność w swe siły, staje się zgorzkniałym pesymistą. Liczne są przykłady, że abiturjent mało wdrożony w szkole do samodzielnej pracy nad sobą, stykając się z innym systemem nauki w zakładach wyższych, staje się ofiarą swej niezadorności z której rodzi się często przygnębienie i wreszcie zaniechanie dalszego kształcenia. Kto jest odpowiedzialnym za taki stan rzeczy? My sami! Nie staramy się, gdy jesteśmy w szkole, spojrzeć otwartem szeroko okiem na świat, patrzmy nań z dziecięcą naiwnością, nie wyrabiamy w sobie energii życiowej — oto teraz słusznie ponosimy przykre konsekwencje.

Szkola tu nie jest winną, że nie mogła nas uposażyć we wszelkie właściwości duchowe. O nabycie ich my sami musimy zabiegać. Zdobędziemy je dzięki samodzielnej, wytężonej pracy nad sobą, samokształceniu. Przez samokształcenie wypełnimy te komórki naszej duszy, które szkoła siłą rzeczy pozostawia nietkniętymi.

Samokształcenie powinno zacząć się już w wyższych klasach gimnazjum. Sądzę bowiem, że młodość możliwie najwcześniejsza jest najbardziej podatnym gruntem do uprawy ducha. Psychologia nas uczy, że wrażenia z wieku młodocianego zostają wryte w naszej duszy, jako piętno na całe życie, że młodość wreszcie — to okres, w którym zaczynają kwitnąć myśli i uczucia ludzkie.

Czyż węc my, młodzi, którzy mierzymy czynny na zamiały, mamy nie wykorzystać tych złotych dni naszego życia na rozszerzenie naszej indywidualności, na rozwój ducha.

Nie zadawajmy się tem, co szkoła nam daje, starajmy się zdobyć największe bogactwa ludzkie: trzeźwy i bystry rozum, zalety charakteru i pogłębienie zdolności. Niech nas nie cechuje rezygnacja i pesymizm, tak nie licujące z młodością. Idźmy przez życie przebojem, z wesołą piosenką na ustach. Szczęście samo nas znajdzie i rzuci się w nasze objęcia, bo tylko skarby duchowe dają prawdziwe i trwałe zadowolenie wewnętrzne.

Pamiętajmy zawsze o tem, że, pracując nad sobą, pracujemy dla Ojczyzny, potrzebującej jak-najwięcej ludzi o wyższym poziomie intelektualnym i moralnym.

E. Kamiński.



Z „Liryk jesiennych“.

Jesień ostatnia.

...Chłodny wicher od rana poźółkłe trząsł
[liście,
Głosząc pieśnią ponurą jesiennych dni
[przyjście.

...Słońce wstało tak blade, że w moim
[ogródku
Ostatnie chryzantemy powiędły ze smutku.

Niebo długo płakało nad zgonem mych
[kwiatów...
O, jak smutnym był żal ten, płynący
[z zaświatów!

— Kiedym patrzył na chłodnych kropielek
[rozpryski,
Zdało mi się, że odszedł ktoś bardzo mi
[bliski.

I myślałem, że od tej tak smutnej jesieni,
Już się nic w mojem życiu na lepsze nie
[zmieni.

Bo te kwiaty, co dzisiaj umarły z tęsknoty
To jest życia mojego ostatni sen złoty...

Jesienne scherzo.

Przez ciche ścieżki sadu, przez szmer
[zwiędłych liści
Idę — błędny poeta — za swoją tęsknotą...
...Oto mi się już w życiu nic a nic nie
[ziści,
Jużem dniom swym wypisał przesmutnych
[słów motto.

...Przeminęły te czasy, gdym śpiewał: evoe!
Gdym pił z bogów pułara, szczęśliwy bez
[granic,

*Dziś mnie więcej zabawi smutny Allan Poe,
Niżli buczna biesiada i srebrny dźwięk*
[szklanic.

Dziś, gdy śpiewam piosenki, pełne melan-
[cholji

*O idącej jesieni, o modrej nirwanie
Jest mi dobrze i nawet mnie wcale nie boli
Cicha myśl, że nie przyjdzie już żadne*
[kochanie.

Nawet nie jest mi smutno, że zwiędły me
[kwiaty,

Że me sny się rozwiały, że przysł czar
[uniesień...

— Otom bardzo spokojny, bo nowe mi
[światy

Ukazuje w oddali mistrzyni ma — jesień.

Z. Łotocki.

Historja powstania żeńskiego gimnazjum w Białej Podlaskiej.

W czasie wojny światowej w roku 1915 po wypędzeniu Rosjan przez Niemców, dzięki staraniom pozostałej tu inteligencji powstało w Białej-Podlaskiej koedukacyjne gimnazjum. Zdobycie tej pierwszej od wielu lat polskiej placówki oświatowej kosztowało znaczną ilość wysiłków i starań, zanim otrzymano nareszcie zezwolenie okupacyjnych władz niemieckich. Wskrzeszona szkoła otrzymała nazwę: „Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego”. W rok po wkroczeniu zwycięskich wojsk naszych do Białej, w roku 1919, zostały wydzielone zarządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. niższe klasy żeńskie z poprzedniego koedukacyjnego gimnazjum i utworzono oddzielną szkołę, składającą się początkowo z trzech klas i klasy wstępnej. Uruchomienie gimnazjum żeńskiego natrafiło na znaczne trudności ze względu na niemożność odzyskania od razu z rąk wojska przeznaczonego na szkołę gmachu. Był nim jeden z najstarszych na terenie Białej budynków, fundowany w XVII-ym wieku przez możną rodzinę Radziwiłłów, klasztor O. O. Reformatów. Po zagarnięciu przez władzę rosyjską wszystkich klasztornych gmachów, kościół św. Antoniego (obecnie szkolny) był przekształcony na cerkiew, zabudowania O. O. Reformatów zajęte na rosyjskie seminarjum nauczycielskie, z którego mieli wychodzić rasyfikatory Podlasia.

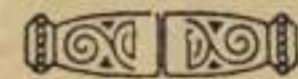
Po długich staraniach udało się otrzymać część owego wyznaczonego na szkołę gmachu, poczem natychmiast zajęto się remontem, zapisem kandydatek i egzaminem wstępnym. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy roku szkolnego 1919/20 lekcje odbywały się w obecnym gimnazjum męskim, w godzinach popołudniowych. Po ukończe-

niu remontu w pierwszych dniach listopada, praca rozpoczęła się normalnie w obecnym gmachu.

Rozpoczęcie nauk poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele po-reformackim, celebrowane przez J. E. ks. Biskupa Djecezji Podlaskiej, poczem Najdostojniejszy Pasterz dokonał poświęcenia całego gmachu szkolnego.

Każdego roku przybywała w gimnazjum jedna klasa i w roku szkolnym 1924/25 otrzymały świadectwa dojrzałości pierwsze maturzystki. Tak więc z chwilą odrodzenia Polski powstało w Białej-Podlaskiej gimnazjum żeńskie, aby zaś ucząca się w niem młodzież miała wzór miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, otrzymało nazwę im. „Emilji Plater”.

M. B.



Cudze nieszczęście.

Ma być lekcja historii. Nauczycielka, jeszcze młoda i ładna, którą uczniowie nazywają życzliwie „ciocia Teodora”, wchodzi do klasy i zajmuje swoje miejsce na katedrze. Jest dziś jakaś inna, niż zazwyczaj. Nie sprawdza wcale listy, nie uśmiecha się, mówiąc „dzieńdobry” i wogóle wydaje się nieco roztargnioną.

Po paru pytaniach, zadanych przez nią, uczniowie robią spostrzeżenie, że „Ciocia Teodora” nie słucha odpowiedzi i myśli o czymś innym, patrząc pozornie w książkę. Od czasu do czasu przez twarz jej przelatują dziwne skurcze. Uczniowie są zaciekawieni i jednocześnie cieszą się podświadomie, czując, że będzie „mroźna” lekcja.

Pada nazwisko Franka. „Ciocia Teodora” każe mu opowiedzieć o trzeciej wojnie koalicyjnej Napoleona. Franek ma w głowie chaos i nie wie od czego zacząć. Wszystkie daty, nazwiska, wypadki, stłoczyły mu się w głowie w jedną gmatwaninę, z której nic nie można zrozumieć. Pozostało tylko nieco wiadomości o pierwszej wojnie koalicyjnej. Po krótkim namyśle, Franek zaczyna z impetem kreślić historję tej wojny, przekręcając daty i miejsca bitew. Gada rozwlekle i „uczenie” z całą umiejętnością „bujania”, nabytą w ciągu lat dziesięciu pobytu w gimnazjum. „Ciocia Teodora” nie przerywa.

W klasie powstaje lekki szmer zadowolenia. Niektórzy śmieją się prawie głośno, a Franek brnie coraz dalej w stek nonsensów, wreszcie kończy pierwszą wojnę koalicyjną pokojem pod Waterloo.

„Ciocia Teodora” podnosi twarz z nad książki i jakimś bardzo zmęczonym głosem mówi:

— No dobrze, chłopcze. Dam ci piątkę. Tylko żebyś się nie zaniedbywał.

Franek siada z miną beczelnie tryumfującą. Jurek oddawna już obserwował nauczycielkę i odgadł jakąś tragedję, która musiała nią wstrząsnąć głęboko. Sam jest bardzo wrażliwy i robi mu się żal „cioci Teodory”. Zachowanie Franka i innych kolegów oburza go. Szybko pisze na kartce dwa słowa: „jesteś podły” i przesyła Frankowi.

Po niedługiej chwili ciszy „ciocia Teodora” wymienia nazwisko Jaska Majewskiego. Jasiek, znany powszechnie pod imieniem „Salamandry”,

słynny pozatem z „psich figlów“ i ostrego języka, ma opowiedzieć o wyprawie Napoleona do Egiptu. Umie temat doskonale, lecz opowiada niestworzone rzeczy, myśląc, że mu się uda tak samo, jak Frankowi. Klasa bawi się wybornie, szepty i śmiechy stają się coraz głośniejsze. „Ciocia Teodora“ budzi się z odrętwienia i zaczyna słuchać uważnie, a gdy dowcipniś zaczyna opowiadać o tem, jak Napoleona mało nie połknął krokodyl, podnosi się i mówi cicho, ale z akcentem ogromnego bólu:

Nie, chłopcy, nie dokuczajcie mi dzisiaj... nie dokuczajcie.

Ostatnie słowa girą w spazmatycznym wybuchu płaczu.

Nauczycielka ukrywa twarz w dłoniach i długo nie może się uspokoić.

Klasa jest przerażona i zawstydzona. „Salamandra“ dostaje kilka mocnych szturchańców, a Jurek wstaje i mówi:

— Wie pani, to będzie już ostatni raz. Już nie będziemy więcej pani dokuczali i... przepraszamy panią bardzo za to, co zaszło!..

Nauczycielka podnosi zapłakaną twarz.

— Bo wiecie chłopcy, dziś w nocy zmarł mój najdroższy synek... Umarł na szkarlatynę... Mój najdroższy Tadzik.

A potem ciszej, jakby się usprawiedliwiając...

— Zdawało mi się, że jak przyjdę na lekcję, to nie będę tak o tem myślała...

Chłopcy opuszczają oczy i stoją cicho, nie śmiejąc patrzeć. Wszystkim robi się niewymownie przykro.

Westchnienie ulgi wrywa się z piersi wszystkich, gdy nauczycielka, niedoczekawszy dzwonka opuszcza klasę.

Długi czas nikt się nie odzywa, wkońcu Jurek wbiega na katedrę i mówi:

— Chłopcy, musimy jakoś załagodzić postępki Franka i „Salamandry“. Projektuję kupić wianek na grób Tadzia i pójść całą klasą na cmentarz.

Przeniesienie zwłok na miejsce wiecznego odpoczynku miało nastąpić w sobotę z kościoła O.O. Reformatów. Na oznaczoną godzinę klasa zjawia się w całym komplecie. Nie brakuje ani jednego. Nawet flegmatyczny Władek Roński, którego znano z pasji spóźniania się zawsze i wszędzie, tym razem nie zaspiał i z godnością idzie na samym końcu gromadki. Pierwszy kroczy Franek z powagą i dumą zarazem, niosąc ładny blaszany wieniec z niezapominajek, opatrzone wstęgą z napisem: od uczniów klasy siódmej. Za nim Jurek z nerwowym skurczem na wrażliwej twarzy. Obaj podchodzą do katafalku i składają u stóp jego wieniec. Zbliżyła się „ciocia Teodora“ i cichym, wzruszonym szeptem, przerywanym przez łzy, dziękuje za pamięć i gorąco ściska ich dłonie. Franek jest przejęty i nie wie, co ze sobą zrobić. Wkońcu przybiera jedną ze swych najbardziej grobowych min i prosi Boga, żeby się to jaknajprędzej skończyło.

Msza się zaczęła. Ksiądz i organista, naprzemian sobie odpowiadając, szybko rozbudzili echo sklepienia niskim brzmieniem basowych głosów.

Oto ozwały się organy i buchnęła z nich wspała melodia marsza pogrzebowego „W mogile ciemnej“...

Jurek słucha i mimowolne łzy stają mu w oczach.

Dzisiejszy obrzęd dziwnie mu przypomina pewne wspomnienie z odległego dzieciństwa:

...Taki sam kościół, oświetlony jarzącymi świecami. Pośrodku katafalk, schowany prawie zupełnie pod mnóstwem wieńców i kwiatów... O sklepienie bije okropny, rozdzierający duszę śpiew księży... Jurek, jako mały chłopiec, stoi obok poważnego, postarzałego w jednym dniu ojca i pyta go cicho, patrząc wylękłymi oczyma na szczyt katafalku, gdzie wznosi się samotna trumna:

— Tatusiu, tam jest mama?

Ojciec odpowiada — tak — i ukrywa twarz w dłoniach.

Jurek patrzy nań i po raz pierwszy w życiu widzi, że ojcu między palcami spływają duże, przezrocyste łzy...

Franek trąca Jurka kułakiem w bok i szepcze:

— Dzieciaku, nie płacz!

Jurek odwraca się doń i zbliżywszy twarz do jego twarzy, zwierza się cichutko:

— Wiesz, Franek, teraz dopiero poznałem, co to jest cudze nieszczęście!

Gryf.



Z dziejów Podlasia.

Był mroźny dzień zimowy. Przed kościołem stała gromada wieśniaków i wieśniaczek. Wszyscy rozmawiali z wielkim ożywieniem, jednak dobry psycholog mógłby wyczytać na ich twarzach jakąś ponurą rezygnację. Od czasu do czasu jakaś kobiecina ocierała ukradkiem łzy końcem chustki i westchnąwszy pobożnie, patrzyła na drogę wysadzoną topolami.

A kościół stał spokojny, majestatyczny, odziany w szatę śniegową. A Chrystus przed nim rozpięty patrzył smutno i boleśnie. Według bowiem opowiadań starych ludzi, miały teraz ukazywać się łzy na Boskich obliczach.

W kościele pustki; wszyscy na cmentarzu. Naraz zrobił się jakiś szum, jakieś zamieszanie między tłumem. Chłopi skupili się bliżej bramy kościelnej, a kobiety cofnęły się trochę...

Z' pomiędzy topoli wyjeżdżał znaczny oddział kozacki... Na ostrzach ich spis kładło swe srebrne blaski słońce. U boku każdego wisiał długi batóg. Dowódca wysunął się na czoło oddziału. Chwilę sam się namyślał, czasem szarpnął wąs, a kiedy stanęli przed bramą kościoła, zapytał spokojnym, pewnego rodzaju zniecierpliwienia, głosem: „Gdzie batiuszka? — Jak wy jewo wyhnali, — tiepier my — was“.

I żołnierze ruszyli do kościoła... Ale tłum milczący nie rozstępował się, — przeciwnie, co-

raz bardziej się zwierzał..., padały krótkie, urywane słowa, jakgdyby przysięgi wspólnej... Ręce zaciskały się konwulsyjnie.

Kozacy na opornych dobyli batogów. Rozległy się świsty, jęki ranionych: to tu, to tam—modlitwa do Pana Zastępów. Kobiety z błyskiem jakiegoś nadziemskiego światła w oczach rzucały się pod kopyta końskie. Okrzyk: „Moskale mordują“ rozległ się w całej wsi. Kto żył, śpieszył pod kościół. Nie pomogły baty. Lud swemi ciałami zatarasował wejście do świątyni. Moskale spoglądali zdziwieni.

Dowódca rozkazał zdjąć karabiny... Krótki krzyk... huk kilkunastu strzałów...

Mordowano bezbronny lud.

Ciała umierających wily się w przedśmiernej agonii, ale jednocześnie ostatnim wysiłkiem czołgały się do drzwi, by przynajmniej trupem zasłonić wejście. Reszta chłopów zdecydowanie stała. Nie pomogły strzały. Legło już kilkunastu, kilkunastu było rannych. Pozostali rozrywali sobie koszule i nagą pierś wystawiali na kule.

Kozacy bezwiednie cofnęli się. Trudno przecież było zabijać wszystkich. Odjechali... a na miejscu walki zjawił się ksiądz. Spowiadał, rozdawał Ciało i Krew Pańską... przygotowywał na drogę wieczności, do Boga za którego życie oddawali.

Oczy umierających wpatrzone były w twarz wiszącego Boga Człowieka. Przez chwilę zdawało im się, że światłość wielka otoczyła tę twarz...

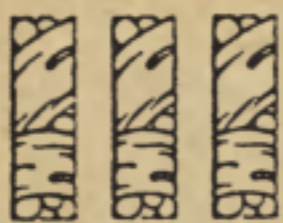
To Chrystus zszedł z swego krzyża. Błady, chudy, z cierniową koroną na głowie, ze śladami niezaskrzepłych ran na rękach i nogach. Smutnie uśmiecha się do konających...

A ci patrzę z szeroko rozwartemi oczyma, z ustami otwartemi...

Chwila... ostatni jęk...

To Chrystus zabrał jedną duszę do swego królestwa.

St. Efte.



Z pism młodzieży.

Siedlce.

16. Nr. „Echa Szkolnego“ omawia kilka momentów z historii miasta Siedlec. Skreślono działalność i życie takich bohaterów, jak: Rawicza Władysława (wzniesiono mu pomnik w Siedlcach) straconego 1863 r. 21 listopada, Rogińskiego Romana, Czarkowskiego, Moritza. Charakterystycznym jest natomiast brak działu literackiego. Nie należy oczywiście robić zarzutów z tego powodu

redakcji, ale jednak jest to dziwne. Wiersze i nowelki są poprostu nierozłączne z każdym pismem młodzieży. Miejmy nadzieję, że w następnym numerze i to niedomaganie będzie wyrównane. Należy zaś podkreślić artystyczną stronę pisma, a mianowicie: szereg zdjęć i ładną okładkę.

Chełm.

Miesięcznik chełmskiego harcerstwa, „Nasz hufiec“, istniejący dopiero pierwszy rok, zawiera w Nr. 8—4 cały szereg ciekawych wiadomości. Bardzo przystępnie wyjaśniona jest różnica pomiędzy życiem prywatnym, w którym bardzo często nie uwzględniamy nawet prośby naszych najbliższych, a życiem harcerskim. Tam pierwsze i ostatnie słowo w odpowiedzi „Rozkaz“! Słusznie też autor artykułu „pogłębiaj prawo“ zauważa, że „niekarność to nasze nieszczęście, to naszych bólów ból“. Dobrą całość stanowi wykład 6-go prawa harcerskiego z nowelką „Mowa drzew“. Stosunkowo duży przegląd pism dopełnia całość. Ogółem miesięcznik sprawia dodatnie wrażenie, możnaby chyba coś powiedzieć o podwyższeniu poziomu pisma.

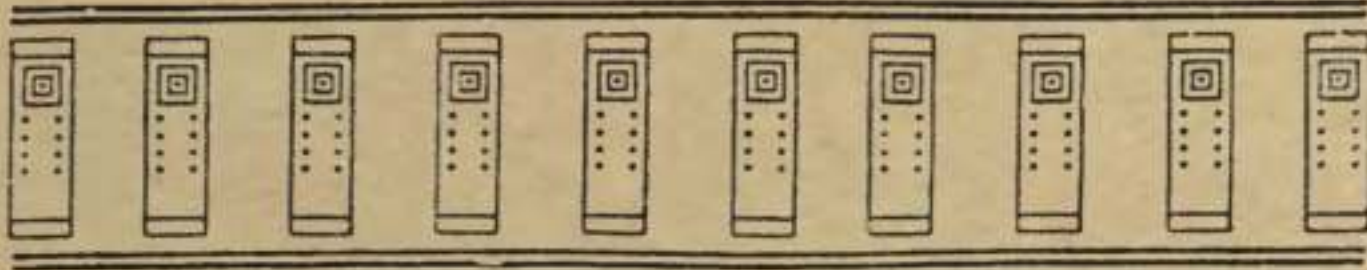
Redakcji życzymy powodzenia w pracy.

Warszawa — Kielce — Poznań.

Ważne sprawy z prowadzeniem i rozpowszechnianiem pisma, przynosi: „Głos młodzieży“ zeszyt 3. W artykule „Ku doskonałości“ całą młodzież gimnazjalną spotyka zarzut z powodu „kompletnego prawie braku sprecyzowanych i jasno skryształizowanych dążeń, braku świadomości swego ideału“. Odpowiedź na to łatwa. Czyż młodzieniec, który dopiero bada grunt, uczy się patrzeć krytycznie na wszystko, może mieć jakąś jasno wytkniętą ideologię? Nie! Ona dopiero krystalizuje się u niego. A po wyjściu z gimnazjum nabiera do pewnego stopnia cech stałości. Dalej cały szereg zarzutów co do samych pism. A więc brak surowej krytyki w doborze artykułów, szczególna troskliwość nad działem literackim, a traktowanie po macoszemu innych. Nakoniec sprawa finansowa. Proponuje tutaj autor wprowadzenie honorarium za prace. Dzięki temu ma się młodzież nauczyć cenić swą umiejętność wyrażania myśli.

Pozatem szereg innych uwag, które wymagałyby specjalnego artykułu krytycznego, ażeby dobrze rozpatrzyć się w myślach kolegi K — k; Interesująco wygląda podróż do Rzymu, skreślona w formie migawek przez kolegę F. W. Więcej prawdziwych głosów młodzieży, a nie suche artykuły naukowe!





KRONIKA.

Święto sportowe.

Powiatowy Komitet wychowania fizycznego w Białej-Podlaskiej wyznaczył dzień 7-go czerwca na szkolne święto sportowe. Czynny udział w obchodzeniu tego święta wzięły szkoły średnie, znajdujące się w obrębie starostwa bialskiego. O godzinie 10 rano odbyła się msza święta, podczas której przygrywała orkiestra 34 p. p. Po mszy przeciągnął przez ulice miasta pochód, złożony z legji szkolnej i drużyny sportowej żeńskiej z Leśnej oraz z legji szkolnej i obu miejscowych gimnazjów — męskiego i żeńskiego.

Po rozwiązaniu pochodu zawodnicy udali się do koszar warszawskich, skąd wkrótce wyruszonó na plac strzelniczy i rozpoczęto zawody lekkoatletyczne przedpołudniowe, na program których złożyły się: strzelanie do tarczy, rzut granatem, marsz 5-o kilometrowy. Po południu skończono pięciobój i odbyły się właściwe zawody indywidualne. Publiczność tłumnie otaczała obszerny i czysty plac, gdzie nasi i leśniewscy sportowcy walczyli przy dźwiękach orkiestry wojskowej o laury zwycięskie (w dzisiejszym pojęciu o żetony). Zawody jak również i ich wyniki były bardzo ciekawe. W indywidualnych mianowicie wzięli przewagę seminarzyści, pięciobój wypadł na korzyść naszych, bo z pięciu zakwalifikowanych do rozdania nagród, trzy otrzymali koledzy z gimnazjum (między którymi Kot B. pierwszą).

Pod koniec zawodów odbyły się popisy gimnastyczne koleżanek z żeńskiego gimnazjum do 6-ej klasy włącznie. Wypadły one bardzo efektownie. Pięknym szczególnie był taniec uczennic 1-ej klasy. Pierwszy występ publiczny uczennic uczynił na widzach silne i przyjemne wrażenie.

Zawody zakończyły się grą w siatkówkę między drużynami żeńskimi i męskimi z Leśnej i Białej. Żeńska bialska przegrała, natomiast nasi chłopcy spisali się lepiej i dostali wielki srebrny żeton.

Po zawodach już o zmroku grono sędziów, rozdzieliło nagrody pomiędzy zwycięskich „Olimpijczyków“.

Matura.

Dnia 13-go czerwca odbył się w obecności p. wizytatora Michalskiego egzamin maturalny po raz czwarty, jak istnieje gimnazjum polskie. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Gruza A., Goldfarb H., Fijałek A., Kozioł H., Skwierczyński B., Smarzewski K., Starzyński S., Wierzbicki M. Życzymy abiturjentom powodzenia w dalszym życiu i owocnej pracy dla siebie i społeczeństwa.

Nabożeństwo żałobne.

W dniu 19-go czerwca, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. profesora tutejszych gimnazjów Czesława Tworowskiego, odbyło się nabożeństwo żałobne, na którym byli obecni: personel nauczycielski, uczennice i uczniowie obu zakładów.

Początek roku szkolnego.

Rok szkolny zaczęto dnia 1-go września uroczystym nabożeństwem. Następnie do zebranych w sali gimnazjum męskiego uczniów wygłosił podniosłą mowę p. Dyrektor, podkreślając szczególnie ciężką na nas za naszą pracę odpowiedzialność przed społeczeństwem. Na zakończenie został odczytany przez panów wychowawców w poszczególnych klasach regulamin szkolny.

Tydzień lotniczy.

Uczniowie i uczennice nie zostali w tyle poza starszym społeczeństwem. Urządzono bowiem dla obu gimnazjów Akademię o lotnictwie, na program której złożyły się: referat o znaczeniu lotnictwa kol. B. Zaręby, deklamacja kol. R. Michalika i śpiew chóralny mieszany. Akademia ta rozbudziła w znacznej mierze zainteresowanie się młodzieży szkolnej tak aktualnym zagadnieniem — lotnictwem polskim.

Zmiana Redakcji.

Zebranie w sprawie zmiany Redakcji odbyło się dnia 20-IX. Redakcja dotychczasowa złożyła sprawozdanie z pracy za okres swej działalności i podała się do dymisji. Po uchwaleniu absolutorjum wyłoniły się dwa różne wnioski w sprawie wybrania nowych sił kierowniczych pisma. Zwolennicy obu wniosków toczyli ze sobą ostrą dyskusję. Wreszcie zebranie zażegnał pozorny incydent między dyskutantami, uchwalając jeden z przedłożonych wniosków. Na mocy tej uchwały zmieniono dotychczasowy skład redakcji. Obowiązki prowadzenia pisma przelano na komitet redakcyjny, złożony z 11-u osób i przewodniczącego, nadając mu atrybucje redakcji poprzedniej.

W skład komitetu redakcyjnego weszli: kol. Sucharzewski Feliks jako przewodniczący i jako członkowie koleżanki: Barówna Marja, Niewęgłowska Gabrijela, Koniuszówna Michalina, Uryszówna Danuta i Domagalska Aleksandra, oraz koledzy: Trochonowicz Franciszek, Muszkiewicz Hipolit, Kurczyński Stefan, Tuz Czesław, Łotocki Zygmunt i Kamiński Eugenjusz.

Opiekunem i wydawcą pisma pozostał nadal p. prof. T. J. Maślak.

Wyświetlanie obrazów.

Staraniem p. prof. Zakrzewskiego urządzono dla uczniów gimnazjum męskiego wyświetlanie obrazów, ilustrujących sceny z „Pana Tadeusza“ i „Ogniem i Mieczem“. Wyświetlanie połączone było z pięknym i ciekawym odczytem p. prof.

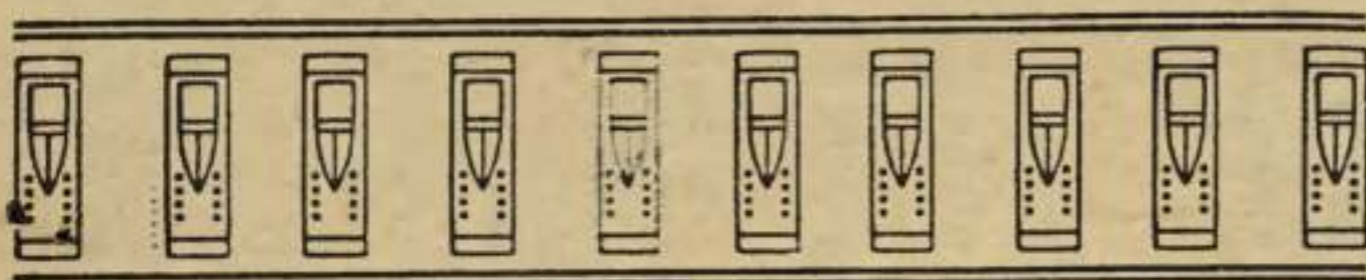
Zakrzewskiego, to też wieczór ten pozostawił po sobie b. dobre wrażenie.

Koło dramatyczne.

Dnia 4 października odbyło się walne zebranie Koła dramatycznego. Po przeczytaniu sprawozdania za rok 1924/25 zarząd dotychczasowy podał się do dymisji. Przeprowadzono więc nowe wybory. Prezesem został po raz trzeci kol. B. Zaręba, sekretarzem kol. S. Kurczyński, skarbnikiem kol. Cz. Tuz.

Zebranie było bardzo nieliczne. Przypisać to należy w znacznej mierze opieszałości uczniów. Powinniśmy naprawdę okazać więcej zainteresowanie, gdy chodzi o kwestję żywotności naszych organizacji.

Kam...



Z życia młodzieży gimnazjum żeńskiego.

Sodalicja.

(Sprawozdanie za drugie półrocze).

Życie Sodalicji rozwija się z dniem każdym. W każdą czwartą niedzielę, po nabożeństwie szkolnym, odbywają się zebrania, urozmaicane referatami i deklamacjami.

Jedno z tych zebrań poświęcone było rocznicy koronacji papieża, Piusa XI, na którym sodaliska Z. Szymulska wygłosiła referat okolicznościowy p. t.: „Papież, Pius XI. w stosunku do Polski“.

Najważniejszym zdarzeniem w życiu Sodalicji było pierwsze przyjęcie 45 kandydatek do Sodalicji Marjańskiej szkół średnich, którego dokonał J. Eks. ks. Biskup H. Przeździecki dn. 11 maja r. b. Uroczystość ta, poprzedzona szkolną mszą świętą, była dowodem przejęcia się duchem sodalicyjnym. Miłą pamiątkę swej obecności zostawił J. Eks. ks. Biskup, wpisując w księgę główną słowa: „Bądźcie sługami wszystkich“.

Ostatnie zebranie przedwakacyjne poświęcone było nowym wyborom. Wyniki następujące:

Prezydentka	— kol. Dawidowska	(kl. VIII).
Asystentka I.	— „ Kujawska	(kl. VIII).
Sekretarka	— „ Rennerówna	(kl. VI).
Skarbniczka	— „ Uryszówna	(kl. VII).

Na tymże zebraniu wybrano dwie delegatki na zjazd S. M. sz. ś. w Krakowie.

Zakończeniem pierwszego roku istnienia Sodalicji na terenie naszego gimnazjum była wycieczka, zorganizowana przez ks. Moderata Leśniowskiego. W wycieczce brało udział 25 sodalisk. Dziewczęta zwiedziły: Częstochowę, Kraków i Wieliczkę.

Sprawozdanie Koła Młodz. Czerw. Krzyża. (Za drugie półrocze).

Działalność członkiń Koła w drugim półroczu roku szk. 1924/25 polegała głównie na troskliwej opiece nad chorą na płuca koleżanką, uczennicą kl. V. Dziewczęta dostarczały jej smaczniejszego pożywienia, starały się uprzyjemnić jej życie w szpitalu przez częste odwiedzanie i dostarczanie książek do czytania; zapłaciły z funduszu Koła 52 zł. za zastrzyki, niezbędne dla jej zdrowia.

Członkinie pamiętały również o dwóch rodzinach, które stale opiekowały w roku ubiegłym. Pomoc polegała na dostarczaniu dzieciom artykułów spożywczych i odzieży, zbiórkę których zorganizowała sekcja humanitarna. Staraniem sekcji humanitarnej wysłano 30 zł. na powrót do kraju naszej rodaczce p. Karolinie Olchowskiej (z Koziatyna).

Sekcja korespondencji międzyszkolnej wykończyła album, który wysłano do Kalifornii jako odpowiedź na otrzymany.

Tydzień Czerw. Krzyża, wskutek przypadającego w tym czasie popisu gimnastycznego oraz wskutek choroby przewodniczącej Koła, był nieco mniej czynnym, niż w roku ubiegłym. Praca członkiń polegała głównie na zorganizowaniu loterii fantowej i wystawieniu komedijki p. t.: „Narodziny Bajki“, którą członkinie odegrały 20 VI. Wieczór ten urozmaicono deklamacją, zabawami na podwórzu i wyprzedają prac ręcznych sekcji dochodowej.

Pierwsze zebranie „Kółka sportowego“.

Od dn. 28 IX. z inicjatywy klas starszych rozpoczęło się organizowanie „Kółka sportowego“ na terenie naszej szkoły. Kandydatek zgłosiło się 39 (od kl. IV włącznie). Koło zawiązane zostało pod protektorem p. prof. Kwiatkowskiej. W skład zarządu wchodzi:

Kol. Uryszówna	(kl. VII)	jako przewodnicząca.
„ Koniuszówna	(kl. VI)	„ sekretarka.
„ Barówna	(kl. VII)	„ skarbniczka

Dziewczęta, jak widać z zebrania chętnie i z zapałem będą oddawały się sportom.

Pierwsza matura.

Dnia 21 czerwca b. r. odbyło się uroczyste wręczenie pierwszych świadectw dojrzałości w naszym gimnazjum. Na uroczystość ową zaproszeni zostali przedstawiciele władz i rodzice maturzystek. Na program złożyły się: pieśni narodowe, odśpiewane przez chór gimnazjalny, referat p. t.: „Historja gimnazjum żeńskiego w Białej Podl.“, odczytany przez sekretarkę Rady Pedagogicznej, p. Aleksandrę Doroszewiczównę. Następnie p. Dyrektorka wręczyła świadectwa dojrzałości uczniom kl. VIII: Bujalskiej St., Chodyczkównie K., Goldstejnównie R., Fiszmanównie H., Kramarzównie S., Kiszczance Fr., Sonczyńskiej E., Tajcherównie H., i Turównie U.

Po wręczeniu świadectw p. Przełożona z wielką serdecznością żegnała swoje wychowanki, idące w nowe życie. W imieniu maturzystek przemawiała kol. Chodyczkówna, dziękując p. Dyrektorce i całemu Personelowi Nauczycielskiemu za pracę i serce, okazywane obecnym maturzystkom w czasie ich pobytu w gimnazjum. Poza tem w imieniu rodziców przemawiała p. Konczyńska.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem: „Boże, coś Polskę“...

ś. † p.

JANINA WASZCZUKÓWNA

25 sierpnia b. r. zabrała nam nieubłagana śmierć jedną z najmilszych koleżanek. Ś. p. Janina była bowiem dobrą i kochaną koleżanką, cenioną wśród nas za swą ofiarność i uczynność. W ciągu drugiego półrocza ub. roku szk. opuściła zmarła gimnazjum, aby ratować swe życie, zagrożone gruźlicą. W czasie kuracji z tęsknotą oczekiwała powrotu do szkoły.

Bóg nie pozwolił Jej jednak doczekać początku roku szkolnego i sroga śmierć zabrała Ją zbolełemu ojcu.

Eksportacja zwłok odbyła się dnia 26 sierpnia, a nabożeństwo żałobne i pogrzeb w dniu następnym.

Wielebnym księżom: Leśniowskiemu, Filipiukowi i Frelkowi, oraz wszystkim Koleżankom i Kolegom za pomoc i okazanie serca w tak smutnym obrzędzie, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Kl. VI.

Dział rozrywek umysłowych.

Ułożył E. K-ski.

I.

Pierwsza-trzecia w bagienkach, sadzawkach
[przebywa,
W letnie wieczory smętnym się głosem odzywa,
Wszyscy muszą wędrować do drugiego-pierwszego,
Jeśli należycie swego zdrowia nie strzegą.
Przed całością przejmuje każdego obawa,
Bowiem całość nas smutkiem i bólem napawa.

II.

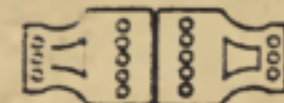
Dano nam trzy beczułki: jedną 10 wiadrową,
napelnioną wodą i dwie: 7 wiadrową i 3 wiadrową — puste. Nie posługując się żadną inną miarą, jak tylko owemi beczułkami, zawartość pierwszej rozlać na dwie równe części.

III.

.. a . . . a . i . . a . . . a . i

Podstawić zamiast kropek spółgłoski tak, aby otrzymać znane przysłowie.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 1 listopada. Pomiędzy tych co rozwiążą wszystkie trzy szarady, będzie rozlosowana piękna książka.



DO P. P. WYDAWCÓW PISM MŁODZIEŻY

Celem usunięcia stosowanego w wielu wypadkach wyzysku, przez drukarnie prywatne i najczęściej niechrześcijańskie, przyjmujemy do druku wszelkie pisma Młodzieży. Wykonanie staranne, estetyczne i terminowe. Ceny niskie, korektę przeprowadzamy na miejscu.

Wyszzerpujące wskazówki techniczne i kosztorysy na żądanie odwrotną pocztą.

DRUKARNIA
WYDZIAŁU POWIATOWEGO
w ŁUKOWIE
Województwo Lubelskie.

P. S. Pozatem przyjmujemy wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

„BAZAR KRAJOWY“

BIAŁA PODLASKA,
ul. Międzyrzecka Nr. 1.

MATERJAŁY:

wełniane
półwełniane
bawełniane
jedwabne
białe

męskie
i damskie

**KOCE
PLEDY**

**CHUSTKI
BAJE**

**BARCZANY
FLANELE**

Konfekcja damska i męska.
Towary Norymbersko-Galanteryjne.
Trykotaże.

Ceny najniższe.
Wielki wybór.
Najlepsze gatunki.

Sprzedaż za gotówkę i na raty.

PODLASKI SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20		tel. składów 63
„ biura 61		„ sklepu na Rynku 6
„ sklepu 62		„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Ryuku.

Oddziały:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyzecz Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

Maszyny i narzędzia rolnicze,
Nawozy sztuczne,
Nasiona i zboże,
Artykuły budowlane,
Węgiel i koks kowalski,
Benzynę, naftę, oleje i smary,
żelazo i artykuły żelazne,
Naczynia kuchenne i blaszane,
Artykuły spożywcze i kolonialne.

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

**NAJSTARSZA W BIAŁEJ
KSIĘGARNIA W. KLIMECKIEGO**

posiada na składzie w wielkim wyborze:

PODRĘCZNIKI SZKOLNE.
MATERJAŁY PIŚMIENNE.
DZIAŁ BELETRYSTYKI.

SOLIDNA OBSŁUGA KLIENTÓW.

**ZAKŁAD KRAWIECKI
TEODORA POMIANOWSKIEGO**

Międzyrzecka róg Garncarskiej

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące.

DAMSKIE, MĘSKIE, UCZNIOWSKIE.

Wykonanie solidne i terminowe.

POPIERAJCIE POLSKĄ FIRME.

ZAKŁAD FRYZJERSKI J. MARKOWSKIEGO

Reformacka 5.

Dla uczniów ceny zniżone. Strzyżenie maszynką 30 gr. Na średnio 60 gr. Golenie 30 gr. Używanie wody kolońskiej 10 gr.

Administracja „MŁODZIEŻY Z PODLASIA“

zawiadamia, że przyjmuje ogłoszenia, a także, że posiada do sprzedania stare roczniki „Młodzieży z Podlasia“.

Wydawca: Prof. Tomasz Józef Maślak.

Za komitet redakcyjny: F. Sucharzewski.

Adres Redakcji i Administracji: Biała Podlaska Gimnazjum męskie im. J. I. Kraszewskiego.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie.